

Milczenie po milczeniu. Dwie książki 'z tajnych archiwów Watykanu'

Autor tekstu: **Julian Bartosz**

O d lat toczy się w Watykanie proces beatyfikacyjny Piusa XII. Wywołało to kolejną, trzecią już falę dyskusji wokół postawy Eugeniusza Pacelli'ego wobec hitleryzmu, wojny oraz zbrodni III Rzeszy, osobiście wobec zagłady Żydów. Dwie poprzednie debaty, tuż-powojenna, zdecydowanie oskarżycielka także ze strony katolickich publicystów w Niemczech, oraz ta, która w latach 60-tych wywołana została „Namiestnikiem” Hochhutha, obracały się wokół kwestii winy papieża za to, że milczał, „żeby uniknąć większego zła”. Obecne publikacje oceniające działalność Eugeniusza Pacelli'ego jako Sekretarza Stanu u boku Piusa XI w latach 1929-1939 i następnie, od marca 1939 roku, jako głowy Kościoła Rzymsko-katolickiego (do śmierci w 1958 roku) zdają się być związane właśnie z planami wyniesienia go na ołtarze.

Ogarnięcie wszystkich aspektów tej działalności choćby w najdłuższym artykule jest w oczywisty sposób niemożliwe. Jako historyk, który przed czterdziestu laty zajmował się już tą problematyką, publikując na ten temat dwie książki [1], stwierdzam tę niemożność z pokorą. Ograniczam się przeto w tym tekście do przedstawienia dwóch pozycji, których tematem jest Eugeniusz Pacelli. Jedną z nich jest napisana przez jezuitę francuskiego książka Pierre'a Bleta, drugą jest praca autorstwa watykanisty nowozelandzkiego pochodzenia, profesora uniwersytetów w Oxfordzie, Cambridge, Tybindze i teraz w Rzymie — Petera Godmana. [2] Rzecz ta, co warto już w tym miejscu podkreślić, w przeważającej części ocen także jest jezuickiej proveniencji.

Pierwsza z tych książek została wydana za pozwoleniem Władzy Duchownej, uprzedzona została wprowadzeniem ks. Prof. dr hab. Bolesława Kumora z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz przeprowadzonym przez ks. Mieczysława Augustynowicza (Rzym) wywiadem z autorem. Druga takich rekomendacji nie posiada. Są między oby książkami inne jeszcze różnice. Dotyczą one czasowego zakresu: podczas gdy o. Pierre Blet zajmuje się przede wszystkim okresem od marca 1939 roku, gdy Eugeniusz Pacelli wstąpił na papieski tron, watykanista Godman opisuje jego działalność w Sekretariacie Stanu, samemu pontyfikatowi poświęcając mniej uwagi. Ważniejsza różnica dotyczy wszakże czego innego. Choć obie książki noszą w podtytule „z tajnych archiwów Watykanu”, to mamy do czynienia z różnymi archiwami.

O. Blet oparł się na dokumentach z Sekretariatu Stanu, czyli na politycznych aspektach działalności Watykanu, Godman miał dostęp do papierów Świętego Officium, które — jakbyśmy mogli powiedzieć — mają charakter i wymowę doktrynalną, ideologiczną. W tym miejscu można zauważyć, że jedna z banalnych tez politologii, że mianowicie ideologia nie pokrywa się z wyrastającą deklaratywnie z niej polityką (i na odwrót) zdaje się także odnosić do Watykanu.

To, w jakim stopniu oceny pracujących dla Świętego Officium duchownych z Towarzystwa Jezusowego mogły bądź nie mogły wpływać na zachowania względnie zaniechania Sekretariatu Stanu stanowi istotną treść pracy Godmana. Mocno on podkreśla, że wiekowa tradycja Watykanu polega na tym, że pomiędzy poszczególnymi dykasteriami, czyli „ministerstwami” Stolicy Piotrowej istniał bardzo ścisły podział kompetencji. Każda z nich trzymała się tego i tylko tego, do czego została powołana. O żadnym „monolicie” - podkreśla autor — nie mogło być mowy, wręcz przeciwnie, często „różne siły w obrębie Watykanu pociągały za różne sznury”. Warto odnotować jeszcze jeden ważny fakt zauważony także przez Godmana: przy ocenie hitleryzmu (zarówno jako „herezji” jak i jako niebezpiecznego ruchu politycznego, a następnie totalitarnej struktury państwowej) odbywał się między kierownictwem hierarchii kościelnej w Niemczech a Stolicą Apostolską swoisty „ping-pong”: Rzym czekał na wyraźne krytyczne stanowisko Konferencji Biskupów w Fuldzie, zebrani w tej konferencji niemieccy hierarchowie prosili ze swej strony Watykan o jasną wykładnię swego stanowiska. To wzajemne wyczekiwanie miało duże znaczenie dla zachowań i zaniechań Stolicy Apostolskiej przez cały okres wyrastania i następnie działania III Rzeszy.

Wydana w pozwoleniem Władzy Duchownej książka jezuita francuskiego to swoisty „bryk” z jedenastotomowego dzieła dokumentalnego „Actes et Documents du Saint Siege relatifs a la Seconde Guerre mondiale” zestawionego przez zespół czterech jezuitów powołanych do tej wieloletniej pracy w 1965 roku przez Pawła VI, który, przypomnijmy, był

przy Eugeniuszu Pacellim substitutio w Sekretariacie Stanu. Praca Petera Godmana oparta została w dużej części na wynikach przeprowadzonej z punktu widzenia doktryny katolickiej analizie pism Hitlera, Rosenberga i innych autorów w celu ustalenia zasadniczej sprzeczności między nauczaniem Kościoła a herezją „ideologii nazistowskiej”. Analizę tę przeprowadzili w latach 1935-1936 na zlecenie Piusa XI i z polecenia generała Towarzystwa Jezusowego Włodzimierza Ledóchowskiego naukowcy z seminarium jezuickiego w holenderskim Valkenburgu Franz Huerth i Jan Babtista Rabeneck i następnie Louis Chagnon. Wyniki tej analizy zostały przez jej autorów przedstawione w postaci też w 1935 i 1936 roku w obecności Piusa XI i Sekretarza Stanu, Eugeniusza Pacelli'ego Świętemu Officium i w odpisach udostępnione kardynałom Kurii Rzymskiej.

Wniosek z nich wynikający winien być i był dla jezuitów jednoznaczny: nazizm jest herezją i winien być zdecydowanie odrzucony, potępiony jako sprzeczny z doktryną Kościoła. Do tego nigdy nie doszło! Słynna encyklika Piusa XI „Mit brennender Sorge” z 1937 roku, której ostateczny kształt został nadany przez kardynała Sekretarza Stanu, przedstawiona przez o. Bleta jako zdecydowane potępienie hitleryzmu i jako taka funkcjonująca w interpretacji współczesnego Kościoła, tego wymogu nie spełniała, o czym niżej.

Książka o. Bleta została wyprzedzona wywiadem pod tytułem „Szukałem tylko prawdy”, który autor udzielił w Rzymie księdzu Mieczysławowi Augustynowiczowi. Jedno z jego pytań brzmiało: „Jak wiadomo, otwarta jest sprawa beatyfikacji Piusa XII. Czy Ojciec jest przekonany, że postawa Piusa XII w czasie okupacji (!) była godna kandydata na ołtarze?” [3] Odpowiedź brzmiała: „To, co się znajduje w archiwach, przemawia raczej za beatyfikacją Piusa XII”. Znamienne to sformułowanie: „raczej”. Jeśli po kilkunastoletnich badaniach (1965-1982) wprowadzona zostaje tu niepewność, wątpliwość, to na pewno świadczy o jednym, mianowicie o naukowej uczciwości jezuickiego badacza. Rzecz w tym, że wszystkich archiwów o. Blet i trzech jego konfraci po prostu nie znali, znać nie mogli. Pracowali oni na materiale znajdującym się w archiwach Sekretariatu Stanu. Zbiory akt ze Świętego Officium, do której dotarł Godman, została w 1940 roku wywieziona do Stanów Zjednoczonych. Wtedy, jak tłumaczy Godman, „zwycięstwo Hitlera wydawało się bliskie i zachodziła obawa, że przy ewentualnym wejściu Niemców do Rzymu mogły te dokumenty zostać skonfiskowane”. Ich radykalna w swej krytycznej wobec nazizmu wymowie mogła by się „konfiskującym” bardzo nie podobać.

Nim w skrócie wielkim zrelacjonuję treść tych dokumentów warto przypomnieć pewne powszechnie już znane z dotychczasowej literatury fakty. Póki narastający w latach 20-tych ruch hitlerowski miał jeszcze daleko do przejęcia władzy stanowisko wypowiedane w imieniu Kościoła było zdecydowanie krytyczne. Dokumenty zawarte w zbiorze akt przewodniczącego Konferencji Biskupów w Fuldzie kardynała Betrama, nad którymi przed przeszło 40 laty pracowałem w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, (przeważnie otwierając jako pierwszy po wojnie badacz zasnurowane teczki i posyty) [4] nie pozostawiają pod tym względem żadnych wątpliwości. Dla hierarchów niemieckich tzw. światopoglądowe treści nazizmu były po prostu herezją, nie dającą się w żaden sposób pogodzić z doktryną katolicką. Poczynając od końca 1930 roku (hitlerowcy stali się w wyniku wrześniowych wyborów do Reichstagu — drugą co wielkości frakcją za SPD) stanowisko nieco łagodniało, ale wciąż pełne było nakazów i napomnień dla wierzących katolików co do ich zachowania wobec ruchu hitlerowskiego.

Zmiana nastąpiła z chwilą, gdy procedurą przewidzianą konstytucją weimarską Adolf Hitler stał się dwudziestym kanclerzem republiki. 23 marca 1933 roku w wygłoszonym w nowo wybranym (5 marca) Reichstagu expose wywodził m.in.: „Przez to, że rząd chce zdecydowanie politycznie i moralnie odtrucie nasze życie publiczne, zostaną stworzone przesłanki do prawdziwej, głębokiej religijności. Rząd uznaje oba chrześcijańskie wyznania i zapewni im należny wpływ w dziedzinie szkolnictwa i wychowania. Szczera troska rządu jest zachować współistnienie Kościoła i państwa. W obu wyznaniach narodowy rząd widzi najważniejszy czynnik niemieckiej narodowości (Volkstum). Rząd oczekuje, że jego praca nad narodową i moralną odnową znajdzie również ze strony Kościoła pozytywne uznanie. Walka przeciw materialistycznemu światopoglądowi leży w interesie wspólnoty narodowej i służy narodowi jak i naszej chrześcijańskiej wierze. Rząd Rzeszy, który w wierze chrześcijańskiej widzi niewzruszalne fundamenty duchowego i moralnego życia narodu przywiązuje wagę do tego, aby utrzymać i r o z w i j a ć (podkreślenie -jb) przyjazne stosunki ze Stolicą Apostolską” [5]

Cztery dni później, 27 marca (w przede dniu uchwalenia pełnomocnictw generalnych dla kanclerza, do czego były potrzebne głosy katolickiego Zentrum) kardynał Bertram w konsultacji z pozostałymi hierarchami i za poradą Rzymu ogłosił oświadczenie, w którym

czytamy: "W obowiązującej ich trosce o utrzymanie czystości wiary chrześcijańskiej i o ochronę nienaruszalności praw i zadań Kościoła katolickiego, arcybiskupi diecezji Niemiec, działając ze słusznych, wielokrotnie powtarzanych pobudek, zajęli w ostatnich latach poprzez nakazy i napomnienia negatywne stanowisko wobec ruchu narodowo-socjalistycznego; nakazy te i napomnienia działają dopóty, dopóki istnieją wspomniane pobudki. Obecnie należy uznać, że ze strony najwyższego przedstawiciela rządu będącego zarazem autorytatywnym wodzem owego ruchu, złożone zostało oficjalnie i uroczyste przyrzeczenie, w którym uznaje nienaruszalność katolickich zasad wiary i niezmienną posłannictwa i praw Kościoła oraz zapewniona została ze strony rządu Rzeszy absolutna ważność zawartych między krajami niemieckimi i Kościołem układów międzynarodowych. [6] Nie znosząc naszego zawartego w uprzednich deklaracjach potępienia dla pewnych herezji religijno-etycznych, episkopat sędzi, iż może mieć nadzieję, że wspomniane ogólne nakazy i napomnienia nie będą już musiały być traktowane jako konieczne. Katolicy, dla których święty jest głos Kościoła, nie potrzebują obecnie specjalnego wezwania do wierności wobec prawowitej władzy i zwierzchności i do sumiennego wykonywania swych obywatelskich powinności; zasadniczo odrzucają oni wszelkie bezprawne i przewrotne poczynania". [7]

Oba te oświadczenia otworzyły drogę do zawarcia w dniu 20 lipca 1933 konkordatu między Rzeszą a Stolicą Apostolską. Dokument podpisał wicekanclerz von Papen i kardynał Sekretarz Stanu Eugeniusz Pacelli. Obrona tego aktu prawnego stanie się odtąd główną osnową polityki Watykanu wobec III Rzeszy. Wiele ze spraw, w których i dotąd nie było zgody między obu stronami, pozostało otwartych. Toteż od początku rozgorzał spór o interpretację, głównie zapisu art. 31. Dotyczył on organizacji katolickich. Podzielono je, wykonując postanowienia konkordatu, na dwie kategorii. Do pierwszej (A) zaliczono te, którą mogą nadal prowadzić działalność i cieszyć się będą opieką państwa. Druga (B) obejmowała te, które winny wejść do „Dachorganisationen” na szczeblu gleichszaltowanego państwa. Pierwsza obejmowała prawie 60 związków religijnych i kościelnych, 25 kulturalnych i 134 charytatywnych, druga dotyczyła 22 organizacji młodzieżowych, 30 stowarzyszeń zawodowych i wiele innych. [8] O ich zachowanie rozgorzał zasadniczy spór. Nie chodziło w nim tylko o formalne istnienie tych organizacji ale o tak zarówno dla Kościoła, jak i państwa nazistowskiego ważne sprawy, jak wpływ na wychowanie młodzieży i kształtowanie światopoglądu. (Zwróćmy jednakże przy tym uwagę na następującą okoliczność. Na około 50 mln Niemców (44,2 mln czyli 89% brało udział w wyborach z 5 marca 1933) przyjmowano statystycznie 30% jako katolików, co czyni około 15 mln. Przyjmując, że w wyborach marcowych 1933 roku na katolickich kandydatów Zentrum i Bawarskiej Partii Ludowej oddano łącznie niecałe 14 % spośród katolickiego elektoratu otrzymamy, że zaangażowanych politycznie (wybory) w katolickie ugrupowania były niecałe 2 miliony, z których po zniesieniu zakazu episkopatu należenia do NSDAP i przy jednoczesnym rozwiązaniu - pod naciskiem Rzymu — obu katolickich partii odeszło około 70 % do tzw. silniejszych batalionów. [9] Fakt ten należy moim zdaniem mieć na uwadze przy dalszym śledzeniu za politycznymi argumentami Watykanu, zwłaszcza w czasie wojny)

Rozwijająca się niekorzystnie dla katolicyzmu w Niemczech sytuacja w rzeczy samej bardzo niepokoiła Piusa XI i to nie tylko w sensie organizacyjnego stanu posiadania. To, co Hitler i jego paladyni określali jako „pozytywne chrześcijaństwo” albo „nasze prawdziwe chrześcijaństwo” okazywało się już przy pobieżnej ocenie jawną herezją. Achilles Ratti musiał na to zareagować. Podlegającej bezpośrednio jemu Congregatio Sancti Officii polecił za pośrednictwem generała Towarzystwa Jezusowego Włodzimierza Ledóchowskiego przeprowadzenie procesu dla zbadania zgodności „ideologii” nazizmu z zasadami wiary katolickiej. Wyznaczeni do tego zadania jezuita, wyżej wymienieni, dość szybko wywiązali się z zadania. Przywołując istotne dla nich elementy nauczania Kościoła — Rerum Novarum Leona XIII z 1891 roku oraz słowa Piusa XI z konsystorza w 1926 roku — stwierdzili, że zawarte w nazizmie „ubóstwienie opartego na zasadzie 'czystości krwi' państwa”, któremu jednostka we wszystkim musi być bezwzględnie podporządkowana, jest herezją, sprzeczną z biblijną zasadą o jedności rodzaju ludzkiego. Wśród wyodrębnionych przez nich też było twierdzenie Hitlera, że „najniższe rasy są od najwyższych dalej niż człowiek od najwyższego gatunku zwierząt”. Wskazywali, że hołdowanie takim poglądom niesie straszliwe niebezpieczeństwo, albowiem w nazizmie zawarta była zapowiedź zniszczenia niższych ras. W kolejnym memorandum, ujętym w postaci 47 tez, jezuita analizowali ekstremalny nacjonalizm nazizmu. Przydając totalitarnemu państwu atrybut boskości - wywodzili jezuita — nazizm cofa ludzkość do pogaństwa. Państwo, jak wyczytali w piśmiennictwie hitlerowskim — wywodzi z siebie samego absolutne, niczym

nieograniczone prawo. Naród tego państwa także nie musi się liczyć z prawem międzynarodowym. Może on prowokować konflikty zbrojne celem poszerzenia swego „Lebensraum”. Godman w tym miejscu zauważa, że cztery lata przed wybuchem wojny światowej jezuita właśnie to przewidywał. Obowiązujący i ze wszystkich sił popierany kult rasy, noszący znamiona neopogańskiej religii, w której wychowywana jest młodzież, wieści unicestwienie ludzi. Jezuita do herezji zaliczał także pogląd, że w dążeniu do swego celu naziści, wymagając od wszystkich bezwzględnego posłuszeństwa mogą stosować wszelkie środki, łącznie z zabijaniem jednostek i wielu ludzi i to również przy niewinności ofiar lub wtedy, gdy wina nie odpowiada ostrości kary. Mówiąc dzisiejszym językiem jezuita wypowiedział się w sprawie praw człowieka.

Święte Officium przyjęło tezy do wiadomości. Pius XI — jakbyśmy dziś powiedzieli — poddał ich weryfikacji przez dominikanów. W ich odczytaniu i interpretacji praca jezuitów uległa redukcji do „błędów modernizmu”. Do tego wspólnego worka włożono prócz nazizmu i faszyzmu komunizm i totalitaryzm. Sprawa została nadto oddana do oceny jeszcze różnym ekspertom. Jeden z nich, mianowany w 1936 roku w miejsce Ottavianiego, autora krytycznej książki o nazizmie, sostituto w Sekretariacie Stanu Tardini uważał, że tezy jezuitów mogą stanowić wewnętrzny dokument Świętego Officium, papież zaś powinien z niego wyciągnąć pozytywne wnioski. Jeszcze jedna komisja pracująca od kwietnia 1936 roku kwestię rasizmu uszczegółowiła: „Różnice między rasami nie powinny być określane tak przesadnie, że zostanie przekreślona jedność rodzaju ludzkiego. Nie wolno zapominać, że prawo miłości i sprawiedliwości odnosi się do wszystkich ras, przy czym rasa semicka w żadnym wypadku nie może zostać z tego wyłączona”.

Rozeznanie herezji nazizmu było rozległe i dokładne. W ogóle Stolica Piotrowa wiedziała o wszystkim co się w Niemczech działo, wiedział przede wszystkim Eugeniusz Pacelli: w Sekretariacie Stanu zbiegały się przeciw wszelkie informacje (m.in. o łamaniu ustaleń konkordatu), i od nuncjusza w Berlinie, Orsenigo, i z innych źródeł.

W listopadzie 1936 roku Ratti zapowiedział kurialnym kardynałom, że coś z tym zrobi. W styczniu 1937 roku podczas audiencji udzielonej trzem kardynałom niemieckim (Bertram, Faulhaber, Schulte) nie ujawnił nawet zarysu planowanej enuncjacji. Obecny na tej audiencji Sekretarz Stany Pacelli w swym sprawozdaniu, jak pisze Godman, zaznaczył, że jej treść i ton została już postanowiona - przez niego. W marcu ogłoszono encyklikę „Mit brennender Sorge”, którą o. Blet nazywa „dokumentem walki z nazizmem”. Wedle Godmana nie zasługiwała ona na taką ocenę: „Przeszło dwa lata przed początkiem II wojny światowej głowa Kościoła katolickiego mogła punkt po punkcie potępić herezje narodowego socjalizmu i związane z nim „błędy epoki”. Jednak Achille Ratti milczał” [10]. Encyklika zdaniem watykanisty była czymś innym niż pełnym odrzuceniem nazizmu. Czymś „pośrednim między troskami niemieckiego episkopatu i obawami Rzymu”. Obie strony przepelnione były troską co do komunizmu, żadna nie chciała zerwania stosunków z nazistami. Słowo „herezja” nie padło. Potępienia nie było. Broniono konkordatu słowami używanymi przez Sekretariat Stanu w notach protestacyjnych do Berlina. Owszem, „błędy” (Irrtuemer) zaznaczono, ale nazywano je łagodnie jako „oddalone od wiary w Boga” lub „niezbyt zgodne z odpowiednim do wiary życiem”. Choć nie były kierowane wprost do nazistów, adres w domyśle był wyraźny. Rasy nie wolno wywodzić z objawienia Boga — taka myśl, owszem, była. Jednakże, jak zauważył to już w 1961 katolicki publicysta E. W. Boeckenfoerde encyklika stanowiła przejaw walki o zawarte w konkordacie bona particularia katolicyzmu. [11] Jak przed laty zauważył niemiecki watykanista Hans Jakob Stehle formułowana przez Sekretarza Stanu „racja Kościoła, podobnie jak racja stanu, była bardziej podporządkowana instynktowi samozachowawczemu aniżeli sumieniu i pozwalała temu duchownemu-dyplomacie realizować cel, którego nigdy nie tracił z oczu: zachowanie bezstronności”. [12] Tę zaś broni o. Blet. Píše, że neutralność „mogłaby być rozumiana jako pasywna obojętność”, tymczasem — cytuje on Piusa XII — „bezstronność oznacza dla nas sądzenie według prawdy i sprawiedliwości. Co się tyczy publicznych deklaracji z naszej strony, to mieliśmy zawsze wzgląd na sytuację Kościoła w różnych krajach, aby oszczędzić tamtejszym katolikom kłopotów, których można było uniknąć” [13].

W tym miejscu można by rozpocząć za o. Bletem szczegółowe przedstawienie jego argumentów na rzecz bezstronności Piusa XII w kilku rozdziałach jego książki, mianowicie rozdziału I (Dyplomacja watykańska przeciwko wojnie) i rozdziału IV (Kościół w okupowanej Polsce). Mówiąc ogólnie, bezstronność w rozdziale I. sprowadzała się do tego, aby ustąpić Hitlerowi (bo „wszystko jest stracone przez wojnę, nic nie jest stracone przez pokój”) zaś w rozdziale IV o bezstronności, jak chce francuski jezuita, w żadnym wypadku nie może być

mowy, natomiast o łamaniu konkordatu z Polską należałoby powiedzieć wiele. Zwłaszcza, gdy przywołamy często także przez o. Bleta cytowane zdanie, że Pius XII nie mógł inaczej postąpić z uwagi na to, że ostre wystąpienie przeciw zbrodniom III Rzeszy „mogłoby zaszkodzić 40 (!) milionom katolików niemieckich”.

Na książkę o. Bleta trafiłem poprzez jej reklamę na internetowej stronie Katolickiej Agencji Informacyjnej. Sprowadziwszy książkę przeczytałem zdanie, że „nie ma żadnego śladu świadczącego o rzekomym sprzyjaniu Papieża Niemcom”. To splotanie sprawy. Nie chodzi w ocenie polityki kandydata na ołtarza o to, czy i komu sprzyjał czy nie sprzyjał i dlaczego. Mieliśmy w tej polityce do czynienia z konkretnymi faktami lub z ich brakiem i to, moim zdaniem, czeka wciąż na uczciwe potraktowanie przez polskich katolickich intelektualistów. Po to główną uwagę w tym tekście zwróciłem — w ślad za jezuitami przywołanymi w pracy Godmana — na treści doktrynalne, na nie potępione herezje nazizmu, co, jak się okazało, nikomu w polityce specjalnie nie wadziło. I nadal nie przeszkadza. Jest milczenie po milczeniu.

PS. Wielki i straszliwy obszar zagłady Żydów a także motywacje antykomunistyczne w polityce Watykanu pod rządami Sekretariatu Stanu i następnie Pontifexa musiały zostać z tego tekstu wyłączone. To tematy na oddzielne większe rozprawy.

Przypisy:

[1] Julian Bartosz, *Reszta była milczeniem*, Książka i Wiedza 1968 oraz *Rola Niemieckiej Partii Centrowej w latach 1930-1933*, KiW 1970.

[2] Pierre Blet SJ, *Piusa XII i druga wojna światowa w tajnych archiwach watykańskich*, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2000 oraz Peter Godman, *Der Vatikan und Hitler. Die geheimen Archive*. Droemer, Muenchen, 2004.

[3] Postawiono wykrzyknik z powodu zawężenia kwestii do "czasów okupacji" czyli do "sprawy polskiej" w polityce Piusa XII.

[4] Zespół akt kardynała Bertrama, w ówczesnym oznakowaniu jako I A-25. W interpretowaniu i rozumieniu dokumentów był mi pomocny dyrektor Archiwum ks. Prof. Wincenty Urban, biskup-sufragan Archidiecezji Wrocławskiej. O zamieszczenie słów podziękowania dyrekcji Archiwum we wstępie do mojej pracy "Reszta była milczeniem" toczyła się w 1967/68 długa "dyskusja" między wydawnictwem a tzw. czynnikami. Osoby JE biskupa Urbana jednak nie pozwolono wymienić. Stąd ta notka w przypisie.

[5] Verhandlungen des Deutschen Reichstags. Stenographische Berichte. Tom 457, s 25-33.

[6] Konkordaty z Bawarią (1924), Prusami (1929) i Badenią (1932), które powstały przy przemożnym współudziale Eugeniusza Pacelli.

[7] Akta Bertrama, I-A 25, kartka 136.

[8] Tamże, kartka 152

[9] Wyliczenia autora na podstawie danych zwartych w aktach bertramowskich.

[10] Godman, op. cit. s. 207.

[11] E. W, Boeckenfoerde, *Der deutsche Ktholizismus im Jahre 1933*. "Hochland" t. 53, 1961.

[12] Hans Jakob Stehle, *Die Ostpolitik des Vatikans*, Muenchen, 1975, s 236.

[13] Blet, op. Cit. S 111

Julian Bartosz

Ur. 1933. Dziennikarz (absolwent Wydziału Dziennikarstwa UW 1955) na emeryturze, z powodu niemożności publikowania we wrocławskiej prasie po 1989 - polski koresponent "Neues Deutschland" od 1993 roku. Dr nauk historycznych UW 1963 - dysertacja o katolicyzmie politycznym w Niemczech (Rola Niemieckiej Partii Centrowej 1930-1933) - publikowana w KiW w 1969. Autor około 20 książek na temat stosunków polsko-niemieckich i historii Niemiec. W latach 1982-1988 docent w Instytucie Nauk Politycznych UW. Publikuje regularnie w "Dzis". Dawniej laureat wielu nagród SDP, m.in. im. Juliana

Bruna, Bolesława Prusa oraz Polskiego Klubu Publicystów Międzynarodowych.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-06-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5926) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5926>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl